

Artykuł 16

Janina Skrzyńska, Zarys historii kobiet-jeńców wojennych - żołnierzy AK internowanych po Powstaniu Warszawskim w obozie Oberlangen (stalag VIc)

Historia walczących żołnierzy armii krajowej w czasie Powstania Warszawskiego w sierpniu i wrześniu 1944 r. nie skończyła się w dniu podpisania aktu kapitulacji, tzn. 2. X. 1944 r. Zaczął się nowy okres życia i doświadczeń w obozach jeńców wojennych rozsianych na terenie III Rzeszy.

Różne były dzieje powstańców, którzy dostali się w ręce nieprzyjaciela podczas walk w stolicy. W pierwszych tygodniach sierpnia byli oni traktowani jak bandyci: jeżeli nie zginęli natychmiast rozstrzelani w Warszawie, czekała ich deportacja do obozów koncentracyjnych, lub na przymusowe roboty do Niemiec.

Usilne interwencje u aliantów ze strony polskiego rządu na emigracji w Londynie odniosły skutki. W umowie kapitulacyjnej podpisanej w Ożarowie dnia 2 października 1944 r. przez obie strony, znajdują się postanowienia dotyczące walczących w powstaniu mężczyzn i kobiet, przyznające im prawa kombatanckie, co za tym idzie status jeńców wojennych – będą oni internowani w stalagach i oflagach. Straż i opieka nad nimi należy wyłącznie do kompetencji niemieckich sił zbrojnych – Wehrmacht. Akt kapitulacyjny przyznaje jednakowe prawa jeńczeńskie mężczyznom i kobietom walczącym w Warszawie. Był to pierwszy w historii wypadek, kiedy kobiety znalazły się internowane za drutami obozów jeńców wojennych.

W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego w dniu 1.8.1944 r. Armia Krajowa w Warszawie liczyła ok. 5000 kobiet. Miały one te same prawa i te same obowiązki, co mężczyźni. Brały udział we wszystkich akcjach Armii Krajowej. Pracowały w służbach organizacji, kwatermistrzostwa, łączności, sabotażu, sanitariatu, informacji i propagandy. Gdy dostawały się w ręce Niemców, spotykał je ten sam los, co innych kolegów: pluton egzekucyjny, więzienie lub obóz koncentracyjny.

Od 5. października, powstańcy zaczęli opuszczać Warszawę. Maszerowali pieszo ok. 20 km do 2 obozów przejściowych: w Pruszkowie i w Ożarowie. Szpitale powstańcze i rannych załadowano na dworcu Zachodnim do pociągów i skierowano do obozu-szpitala w Zeithem (około 586 kobiet znalazło się w tym transporcie). Druga grupa rannych odjechała z Pruszkowa do stalagu XIA w Altengrabow i Gross-Lübars; znalazło się tam ok. 445 kobiet.

Transporty z Ożarowa odjechały w różnych kierunkach:

- na północny zachód do stalagu XB w Sandbostel
- do stalagu XIB w Fallingbostel
- do podobozu (Zweilager) w Bergen-Belsen.

Inny transport skierowany na południowy zachód, dowiózł jeńców do ogromnego stalagu przejściowego 344 w Lamsdorf (Łambinowice). Stąd przewieziono kobiety do stalagu IVB

Mühlberg, a dalej do stalagu IVB w Altenburgu. Kobiety-oficerowie internowane zostały w oflagu IXC w Molsdorf: 382 oficerów i 38 szeregowych.

Od grudnia 1944 r. Niemcy zaczęli gromadzić kobiety z Armii Krajowej w bozie karnym (Straflager) VIC w Oberlangen.

Wspólnym losem wszystkich kobiet-jeńców wojennych były fatalne warunki obozowe. Władze niemieckie nie były przygotowane na rozmieszczenie paru tysięcy kobiet o specjalnym statusie jeńców wojennych. Mężczyźni zostali internowani w istniejących od 1939 r. obozach zagospodarowanych, będących pod opieką Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Kobiety zostały „wciśnięte” w baraki wyłączone, otoczone drutem kolczastym od reszty obozu. W ciasnocie, w zimie, w braku podstawowych urządzeń higienicznych, często o głodzie, musiały przeżyć ciężką zimę 1944/45 r. Nękanie ciągłymi namowami i pogrózkami do zrzeczenia się statusu jeńca wojennego i przejścia „do cywila”, co pozwoliłoby na zatrudnienie ich w przemyśle III Rzeszy, nie uległy tym naciskom i stawiały ostry sprzeciw motywowany konwencją genewską z 1929 r. dotyczącą praw kombatanckich.

W poszczególnych obozach szybko zorganizowało się życie jenieckie pod komendą wyznaczonych jeszcze w Warszawie oficerów, które zataiły swoje stopnie oficerskie i pojechały wraz z koleżankami do stalagów. Miały one na celu opiekę nad bardzo młodymi dziewczętami oraz utrzymanie dyscypliny w szeregach Armii Krajowej za drutami, organizując życie w nowych warunkach.

Wśród licznych internowanych, znalazły się osoby z wyższym wykształceniem, poliglotki, artystki, działaczki oświatowe. Zaczęto więc serie wykładów, pogadanek i zajęć kulturalnych, aby ożywić umysły i nie dopuścić do psychicznego załamania.

Od grudnia 1944 r. Niemcy zaczęli gromadzić kobiety w obozie karnym Straflager VIC w Oberlangen. W Powstaniu Warszawskim brało udział około 5000 kobiet, do niewoli poszło ok. 3000, a w Oberlangen znalazło się 1721 osób.

Obóz w Oberlangen miał bardzo „czarną” przeszłość. Położony na bagnistych terenach Emslandu, na północnym zachodzie Niemiec, był jednym z licznych obozów koncentracyjnych założonych w latach 1933-1938 na przeciwników reżymu hitlerowskiego. W okresie II wojny światowej niektóre obozy przejął Wehrmacht i internowano w nich jeńców-żołnierzy z okupowanych krajów Europy, Ostry klimat, niewolnicza praca, głód i choroby powodowały, że obóz stał się dla nich miejscem zagłady.

W październiku 1944 r. Straflager VIC w Oberlangen został wykreślony z rejestru obozów jenieckich ze względu na całkowicie nieodpowiednie warunki bytowe. Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie nie wiedział zatem, że polskie kobiety-jeńcy wojenni zostały tam właśnie internowane.

Niemcy uważali nadal obóz w Oberlangen za obóz karny i zgrupowali tam polskie „Akaczki” jako element buntowniczy, niesforny, ponieważ nie uległyśmy silnym namowom, aby iść pracować jako cywile w niemieckim przemyśle wojennym..

Warunki, w jakich przyszło nam przeżyć zimę 1944/1945 należały do bardzo uciążliwych. Przegniłe, drewniane baraki z nieszczelnymi oknami i drzwiami, pomieszczenia na 200 osób z 3-piętrowymi pryzmami, cieniutkie sienniki, dwa żelazne piecyki w każdym baraku opalane mokrym torfem, który więcej dymił niż grzał. W jednym z baraków rząd blaszanych korytek z ledwo ciekącą wodą (o ile w ogóle była woda), a za nim parę prymitywnych latryn, stanowiły całe wyposażenie sanitarne.

Osiem baraków zajęły osoby zdrowe, na „przedoboziu” był barak szpitalny, kuchnia, szwalnia, łaźnia i odwszalnia. Nie pamiętam, aby te ostatnie funkcjonowały. Jeden z pustych baraków

został przeznaczony na kaplicę, a dwa pozostałe (nie zajęte) służyły nam za „rezerwę opałową”: wyrzucaliśmy z prycz, z podłóg, z futryn, aż doszło do surowych represji ze strony komendy niemieckiego obozu za zniszczenie „dobra państwowego”.

Wyżywienie, podobnie jak w innych obozach: rano i wieczorem letnie ziółka, spleśniały często chleb, czasem kawałek margaryny lub łyżka marmolady z buraków. W południe z gorzkiego jarmużu lub z robaczego grochu i po 2 lub 3 kartofle w mundurkach.

Koniec wojny odbijał się fatalnie na dostawach. Paczki z Czerwonego Krzyża nie dochodziły z poprzednich obozów, albo przybywały w bardzo małych ilościach, o ile nie były rozkradane przez Niemców, lub złośliwie przechowywane na stacji Lathen oddalonej od obozu o jakieś 12 km. A Czerwony Krzyż w Genewie nie wiedział, że obóz w Oberlangen jest na nowo uaktywniony.

Mimo ciężkich warunków polska organizacja obozu działała sprawnie i skutecznie. Mając już pewne doświadczenie życia jenieckiego, Oberlangen kontynuowało ramy i dyscyplinę wojskową.

Niemcy nie uznawali funkcji polskiej komendantki obozu, ale ponieważ por. Irena Mileska „Jaga”, wyznaczona rozkazem z 3 października 1944 r. komendantki Wojskowej Służby Kobiet, major Marii Wittek, na komendantkę Stalagu, została wybrana w obozie na „męża zaufania”, fakt ten stawiał ją w dogodnej pozycji wobec władz niemieckich.

Komenda niemiecka złożona była z czterech osób: płk SS Miller, prędko zastąpiony przez kpt. Mehlera; kwatermistrz por. Treiber (ordynarny, złośliwy, rudny w kontaktach z Polakami); st. sierżant Majchrzak oraz kpr. Zwicklick (zwany przez nas Świetlikiem); poza tym trzy Niemki bez bliżej określonej funkcji, które zaskakiwały nas nagłą kontrolą, rewizją lub przeglądem. Obozu strzegło 80 wartowników.

Ze strony polskiej, organizacja obozu prowadzona była żelazną ręką „Jagi”. Aby utrzymać dyscyplinę wśród 1721 kobiet w wieku od 14 do 60 lat, różnego pochodzenia społecznego, bardzo różnorodnego wykształcenia, trzeba było stanowczości, ale i znajomości psychologii. „Jaga” dobrała sobie kompetentny sztab do pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji. Komendantki poszczególnych kompanii (1 barak = 1 kompania), zataiły swoje oficerskie stopnie, aby otoczyć opieką całość internowanych kobiet. Okazało się to konieczne, szczególnie w stosunku do małoletnich, a także i tych, które załamywały się psychicznie. „Syndrom drutów” miał wśród nas swoje ofiary.

Podstawą życia w Oberlangen była nie tylko dyscyplina, ale również solidarność i koleżeństwo. Kiedy w styczniu 1945 roku zaczęły się porody (były kobiety, które opuściły Warszawę będąc w ciąży) – 10 niemowląt urodziło się w Oberlangen, komendantka „Jaga” powiedziała na apelu: „Rodzi się dziecko, będzie gołe, bo matka nie ma nic.” To wystarczyło. Każda, która miała cośkolwiek zapasowego: kawałek prześcieradła, chustkę, bluzkę, koszulę – pruć, szyci, prała. Dla pierwszego niemowlaka było tyle kaftaników, czepeków, pieluszek, że wystarczyło dla następnych dzieci. Za kołyski służyły kartony po paczkach czerwono krzyżowskich.

Co dzień wychodziły drużyny robocze (komenderówki) na obowiązkowe prace: do lasu po chrust; na torfowiska do zwożenia wykopanego torfu; na łąki do wywożenia zawartości latryn. Godziny wolne wykorzystane zostały do zajęć oświatowych, kulturalnych oraz dla instrukcji wojskowej.

W obozie znalazły się kobiety o licznych talentach, które przekazywały, w miarę możliwości, koleżankom. Tak jak w poprzednich obozach, odbywały się pogadanki, wykłady, zajęcia artystyczne. Przy pomocy przemyconego przez liczne rewizje scyzoryka lub wyciągniętego z pryczy gwoździa, powstawały delikatne kubki, ryngrafy, obrazki z materiałów prostych, jak puszki od konserw, skrawki materiałów, słoma.

Ze strony religijnej obóz pozbawiony był stałego kapelana. Po wielu naleganiach, Niemcy zgodzili się, aby kapelan jenieckiego obozu włoskiego znajdującego się w okolicy, przyjeżdżał od czasu

do czasu odprawiać mszę świętą w Oberlangen. Pozostawała sprawa spowiedzi i pomocy duchowej, której włoski ksiądz nie mógł udzielić Polkom. Na prośbę dwóch osób (komendantki por. „Zbigniewy” oraz pielęgniarki dyplomowanej „Maryli”) zostały one zaprzysiężone przez księdza Włocha w charakterze powiernic. Z inicjatywy tych pań powstała „skrzynka pytań”, której celem było uchwycenie problemów najbardziej istotnych, ale zbyt osobistych, aby je ujawnić) i niedopuszczenie do zaburzeń psychicznych oraz prób samobójczych, które zaczęły się pojawiać Oberlangen. Inicjatywa ta spotkała się z pozytywnym przyjęciem ze strony internowanych.

Z nadejściem wiosny mnożyły się starania Niemców o zjednanie nas. Pewnego dnia przyjechał mężczyzna, zapowiadany przez władze niemieckie, jako przyjaciel Hitlera i przez 3 dni usiłował przekonać polską komendantkę obozu o pozytywnym stosunku Niemców do Polski, a do nas w szczególności. Chodziło o stworzenie legionu kobiet przeciw Armii Czerwonej. Nasze władze poradziły temu panu, aby pojechał po decyzję do Komendanta Armii Krajowej, gen. Bór-Komorowskiego, wówczas jeszcze jeńca wojennego w Rzeszy.

Po bezskutecznej wizycie przyjaciela Führera, przybyła grupa oficerów niemieckich, która miała na celu zdobycie oświadczenia od polskiej komendy obozu o poszanowaniu konwencji genewskiej wobec polskich jeńców-kobiet. Grupie przewodniczył główny szef nad obozami jenieckimi w rejonie, który starał się przekonać nasze władze, aby wycofały raport przeznaczony dla Genewy o obraźliwym zachowaniu się por. Treibera wobec komendantki „Jagi”. Powiedział on do niej: „pluję na konwencję genewską” i strzelił w jej stronę, na szczęście niezbyt celnie. Te mnożące się wizyty świadczyły o rychłym końcu wojny i o klęsce Niemiec.

12 kwietnia 1945 roku o godzinie 18.00 obóz w Oberlangen został oswobodzony przez żołnierzy I Dywizji Pancerniej generała Maczka. Ogromna radość z tej wolności przyniesionej przez Polaków trwała długie tygodnie, ale wojna nie była skończona i trzeba nam było czekać jeszcze miesiąc, aby zaczął się nowy rozdział historii kobiet-żołnierzy Armii Krajowej, jeńców wojennych III Rzeszy.

Irena Skrzyńska